

SYLWETKI
AKTORÓW
POLSKICH

MARIA MALICKA



Urodzona w Krakowie, zadebiutowała jako siedmioletnia dziewczynka na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego, pod ówczesną dykcją wielkiego Ludwika Solskiego, w sztuce „Kościuszkę pod Raławicami”. Ten udany występ małej Maniusi przerodził się w stały, serdeczny kontakt z krakowskim teatrem – jako dziecko grywała co pewien czas na tej scenie, by później związać się z nią profesjonalnie.

W roku 1923 Warszawa zaprosiła Marię Malicką i Aleksandra Węgierkę na gościnne występy, które szybko przerodziły się w kontrakt zawarty w Teatrze Polskim, którym kierował Arnold Szyfman. Role filmowe: m.in. „Zew morza”, „Dzikuska”, „Mogila nieznanego żołnierza”, „Wiatr od morza”, „Janko Muzykant”,

„Szlakiem hańby”, „Zwycięstwo” – wg książki Conrada, kręcone w Paryżu przez wytwórnię Paramount Picture – przyniosły aktorce ogromną popularność. Zaś sukcesy sceniczne skłoniły do otwarcia „własnego” teatru. Na rogu ulicy Karowej powstała scena ciesząca się powodzeniem, mająca niezmiennie komplety widzów, ochrzczona przez Warszawę „Teatrem Malickiej”.

Po wojnie zawędrowała aktorka przez Szczecin, Bielsko do Łodzi, do Teatru Powszechnego, którym dyktowała Jadwiga Chojnacka, skąd – na propozycję dyrektora Bronisława Dąbrowskiego – wróciła do Teatru im. Słowackiego w Krakowie, gdzie zagrała wiele pięknych ról. Po latach związała się Malicka z Teatrem Bagatela, grywała też gościnnie

w Starym Teatrze. Należy do cenionych i lubianych aktorek, mogących się pochwalić wierną publicznością, „chodzącą na Malicką”, nie opuszczającą żadnej z jej premier.

W ciągu minionego czterdziestolecia Maria Malicka wystąpiła zaledwie parę razy w telewizji – w tym, w wysoko ocenianym przedstawieniu pt. „Klik-Klak” Jarostawa Abramowa w poniedziałkowym Teatrze Telewizji, w znakomitym towarzystwie Jana Świderskiego, Henryka Borowskiego i Bronisława Pawlika, w reżyserii Ryszarda Bera. Wystąpiła też – jeden jedyny raz! – w znakomicie zagranej roli epizodycznej w filmie Jerzego Skolimowskiego „Bariera”. Jak dziwnie układają się aktorskie losy. Ta przedwojenna gwiazda filmowa i teatralna pozbawiona została szansy zaprezentowania swego talentu i uroku przed nowymi pokoleniami. Jedyjni krakowscy bywalcy teatralni znają Malicką ze sceny.

– Czy nie czuje się pani pokrzywdzona takim obrotem sprawy?

– Jestem pani wdzięczna za zadanie tego pytania, choć sprawa jest przesądzona przez los. Oczywiście, że brakowało mi kontaktu z telewizją – zastępującą niejako film, z którym też po wojnie prawie się nie stykałam. Uratowało się jedynie kilka filmów z mojej młodości, ale ani jedna moja powojenna rola nie została utrwalona na taśmie. Mam więc prawo narzekać na złudność mego zawodu.

A jednak biografia artystyczna Marii Malickiej jest dynamiczna, pełna sukcesów i najdłuższa z najdłuższych – bodaj 10 lat temu aktorka obchodziła uroczyste pięćdziesięciolecie swojej pracy! W tym czasie stworzyła imponującą galerię postaci scenicznych, a do wojny – filmowych, dramatycznych i komediowych, postaci różnorodnych na własną aktorską miarę: psalmów o losie kobiecym, tak różnym i tak podobnym.

Nie pisze pamiętników. Nie oddaje się pracy pedagogicznej, choć przez parę lat wykładała w krakowskiej Wyższej Szkole Teatralnej. Spotkać ją można na każdej teatralnej premierze, i codziennie przechodzącą przez krakowski Rynek, zadbana, elegancka, uśmiechnięta. Czy żał minionych dni?

„... miałam w życiu tyle dowodów sympatii, że wspomnienie ich podtrzymuje mnie na duchu. I co ważne – odsuwam od siebie wszystkie zatargi, nieporozumienia, zawiści. Zawsze starałam się tego uniknąć. Wytyczyłam sobie drogę pełną pracy i pokory do teatru. I z tego jestem dumna..

ALINA BUDZIŃSKA